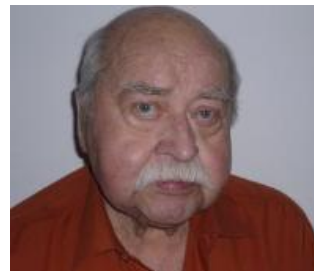


WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI

ur. 1934; Łask



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Jerzy Torończyk, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie

20. Anegdoty z dyrektorem Torończykiem

Dyrektor Torończyk senior był zawsze elegancki. Kochał mieć buty wypucowane. Buty jak szkło wyglądały, lśniły. Ja byłem w partii, nawet sekretarzem byłem. Uratowałem nawet go wtedy. Mówili wtedy do mnie: „Cholera, w partii jest, a dobry aktor. Gra cały czas. Ale mu się należy” Podwyżek nigdy nie miałem dwóch w roku. Normalnie, ciężko pracowałem. Mieliśmy takiego faceta od spraw kultury, on też z tych żydowskich historii. To Torończyk stoi koło takiego szefa naszego i mu dowcip polityczny opowiada w KW. I mówi: „Panie redaktorze!” I łup dowcip. A on mówi: „Panie dyrektorze. Ja stary ubek” A Torończyk mówi: „Co Ty? Co pan powie? Coś podobnego” Ja się posikałem od razu. Bo ja wiedziałem. Mówi: „To chodź. Myśmy mieli po wódce wypić. To nieważne” Taką miał minę. A drugi raz szliśmy do takiego szefa od kultury. Jednej ręki nie miał. I on bardzo źle chodził ubrany. A Torończyk zawsze bardzo elegancko. I znowu sekretarz z dyrektorem. Wchodzę tam, patrzę –Torończyk ma jakieś takie stare ubranie. Cholera. Takie łatane spodnie. Co to jest? Przecież on zawsze był taki elegancki. Idę, i jak zobaczyłem tego sekretarza, jak jest ubrany, to dostałem histerycznego ataku śmiechu. Nie mógł być elegancki przy nim. Jak on jak łachudra chodził. Boże! Jakie to były czasy! I ja mówię: „Słuchajcie, albo ten dyrektor jest dobrym dyrektorem –bo to sekretarz wtedy, to było stanowisko –albo złym. Jak złym, to go wykopcie. A jak dobrym, to moim obowiązkiem jest go wesprzeć” –„Prawidłowo Towarzyszu”

Jeszcze Andrzej Gwiazdeczka żył. Był taki aktor tutaj. Bardzo dobry. Myśmy robili pochody historyczne. Robiliśmy w trepach, z Majdanka, cały oddział. Myśmy obydwaj reżyserowali to, we dwójkę. Widowisko całe na ulicy. I mówi: „Idziemy do sekretarza” I Andrzej mówi: „Potrzebujemy czołg” - „Wiszniewski, Gwiazdeczka, dajcie mi spokój. Mnie ludzie zabiją, jak czołg puszczą przez Krakowskie” Och, to były czasy. Boże kochany! A stary Torończyk był wybitnym scenografem. Jedne z najlepszych scenografii w tym teatrze, to jego. I wszystkie takie chałtury państwotwórcze

załatwiał. Z tego żył. Żona nie pracowała. Do dzisiaj żyje Hanka. Torończykówna młoda przecież też była w teatrze u nas aktorką. Krzysiek Torończyk, syn, to bym zdjęcia pokazał, jak jako chłopczyk koło mnie klęczy. Klęczy razem ze mną, bo ja grałem takiego zakonnika.

Data i miejsce nagrania	2012-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"